

PIOTR SZCZEPANEK - Dawać radość innym

Napisano dnia: 2020-02-27 20:11:17



STRONIE ŚLĄSKIE. Pogodna wesołość jest nagrodą uczciwego życia - mawiał francuski pisarz i filozof Ernest Renan. Ta myśl jak znalazł pasuje do wielu osób uczestniczących w zajęciach oferowanych im przez stronianina Piotra Szczepanka. To taki miejscowy wodzirej, który potrafi wypełnić wolny czas ludziom w każdym wieku. A że robi to z pasją, chętnie do niego wracają.



Najważniejsza jest pozytywna energia. Gdy się ją posiada, do tego ma pomysły na przezwycięzenie nudy, można góry przestawiać. I tak dzieje się w przypadku Piotra Szczepanka ze Stronia Śląskiego. Ten młody człowiek wśród lokalnej społeczności jest znany od lat jako taka niespokojna dusza. Wszędzie go pełno, a już na pewno w życiu społecznym i kulturalnym. To dyryguje orkiestrą dętą, to za jakiś czas akompaniuje zespołowi śpiewaczemu "Siekiereczki", by jeszcze znaleźć siły na prowadzenie zajęć dla lądeckich seniorów, nie zapominając o zabawianiu gości na różnych imprezach weselnych. Ale po kolei...

Pan Piotr z wykształcenia jest... technikiem-masażystą. Zawodowo jednak spełnia się w roli muzyka; gra na akordeonie, fortepianie i innych instrumentach klawiszowych, którą to umiejętność doskonalili w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Kłodzku, zostając jej absolwentem. Po drodze poznawał tajniki gry na instrumentach dętych. To również zdopingowało go do tego, aby już w latach młodzieńczych zostać członkiem orkiestry dętej wówczas istniejącej w Stroniu Śląskim. Jej pierwszym dyrygentem i zarazem szefem był Kazimierz Garbowski, później dostała się pod batutę Filipa Bułacińskiego, który równocześnie prowadził grupę artystyczną "Artufices". W niej trzydzieści osób tworzyło chór, ponad dwadzieścia stanowiło orkiestrę, a wśród nich właśnie Piotr Szczepanek, grający na puzonie.



- Nasza orkiestra najpierw była związana z hutą szkła, później z ośrodkiem sportu, a jeszcze później z Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury. W ostatnich latach działalności prowadził ją Łukasz Przepióra, który przeszedł do Złotego Stoku, do tamtejszej orkiestry - mówi P. Szczepanek. - Po rozwiązaniu zespołu przez kilka lat była pustka. To mnie zmobilizowało, aby ją wypełnić. W Stroniu i okolicy mieszkało wiele utalentowanych dzieci i młodych ludzi, których pozyskałem dla nowej orkiestry. Najpierw wszystkich zacząłem uczyć gry na klawiszach, co trwało około pół roku, a później rozdysponowałem instrumenty pomiędzy dziesięciu członków zespołu. I tak narodziła się orkiestra prowadzona przez amatora. Dzisiaj tworzy ją czterech klarnecistów, trzech saksofonistów, dwóch puzonistów, czterech trębaczy, są też dwie fletistki i tyłuż barytonistów. Najmłodszy członek tej grupy ma siedem lat.

Orkiestra na próbach spotyka się co najmniej raz w tygodniu w gościnnym CETiK-u. Jej kapelmistrz niezależnie od tego z każdym instrumentalistą przeprowadza indywidualne kwestie muzyczne, wprowadza też pewne nowości. Wychodzi z założenia, że rozwijanie tych uzdolnionych osób to pewna jego misja, o której powiedział jemu kiedyś starszy wiekiem artysta podczas przeglądu zespołów ludowych. Podkreślił, iż bardzo istotne jest przelewanie muzyki z pokolenia na pokolenie, przy tym nieważne okazuje się to, czy tą umiejętnością obdzieli się jednego, dwóch czy kilku ludzi. Natomiast ważniejsze okazuje się oddanie części siebie następcom, by mogli rozwijać swoje

muzyczne talenty.



- I ja to czynię, bo ciągle w duszy mi gra i chciałbym, aby im też grało jak najdłużej. Może pójdą ze swoimi umiejętnościami jeszcze dalej - wyraża życzenie nasz rozmówca.

Stronianin odnajduje się muzycznie w lądeckim klubie seniora. W kurorcie, raz w tygodniu, w swojej siedzibie spotyka się grupa mieszkańców w wieku poprodukcyjnym, szukając dla siebie jakiejś rozrywki, bliskości innych osób. Zadaniem Piotra jest uatrakcyjnienie im tych kilku godzin. Więc podaje im muzykę, która pozwala się zrelaksować, rozruszać czy powrócić do lat młodości. Te spotkania są dla ich uczestników bardzo ważne, a tego potwierdzeniem jest wysoka frekwencja. Po prostu ci ludzie na niego czekają, bo pozwala im przynajmniej przez ten wspólny czas np. zapomnieć o wielu troskach. Nie ukrywają, że to taki ich szczególny wodzirej.



A propos wodzenia reju. Od jakiegoś czasu P. Szczepanek jest certyfikowanym wodzirejem. To oznacza, że wchodzi w skład grupy zawodowej, której członkowie zajmują się przygotowaniem i realizacją scenariuszy różnych imprez, w tym wesel. Umiejętnie łączą słowo, taniec i muzykę, wciągając do zabawy uczestników.

- To dziedzina, która sukcesywnie się rozwija i zarazem zmienia, dlatego trzeba nadążać z duchem czasu. Doskonale siebie, jeżdżąc po Polsce, poznając nowości i wzbogacając doświadczenie. Przydaje się to wszystko, kiedy pracuję nad przygotowaniem wydarzenia, gdy już je realizuję. Wszystko musi być dopięte i gwarantować, że podczas imprezy nikt nie będzie się nudzić, że wyjdzie wytańczony, rozbawiony i przekonany, że uczestniczył w czymś szczególnym - wyjaśnia Piotr.

Jego obecności nie da się nie zauważyć w ludowym zespole śpiewaczym "Siekiereczki". Od siedmiu lat jest w nim akompaniatorem i przygrywa na akordeonie, obsługuje konsolę. Razem z nim muzykują osoby grające na trąbce, klarnecie, bębnie i gitarze. Grupa koncertuje na ziemi kłodzkiej, Dolnym Śląsku, zaprezentowała się w Międzyzdrojach - wszędzie przyjmowano ją lub przyjmuje się z dużą sympatią.



Piotr Szczepanek co jakiś czas wdraża swoje nowe aranżacje w każdym obszarze, na którym się porusza. To wynik tego, że w wolnych chwilach komponuje. A czyni to dlatego, bo nie lubi stać w miejscu i dopinguje go do tego żona, która uważa, że skoro te zajęcia są jego pasją, to niech dalej się rozwija. Rozwija więc siebie i obdziela nowościami otoczenie, któremu lubi dawać radość.

(bwb)